Warszawa, 8 marca 1871

…………………………………………………………………………………………………

Wielce mi nie na rękę przeróbki, jakie trzeba będzie zrobić, nie dla braku chęci, ale ze względu na zbliżające się egzaminy. Zrobię to jednak, chciałbym tylko jak najprędzej.

Na zarzuty Twoje częścią się zgadzam, częścią odpowiadam w ten sposób. Albo Szwarc walczy z sobą (tj. szanuje węzły łączące go z Heleną) i wtedy małżeństwo z nią jest p r a w d o p o d o b n e , albo nie walczy (tj. drwi z więzów) i wtedy n i e masz p o w i e ś c i . Dziwię się, że Ci tak prosta myśl nie przyszła do głowy, choć z drugiej strony godzę się z Tobą, że p r a w d o p o d o b n e nie znaczy k o n i e c z n e …

Drugie zakończenie — stół, prosektorium, trup kobiety (Heleny) i Szwarc z nożem — byłoby wybornie pomyślane, gdyby nie to, że pięćdziesiąty raz w pięćdziesięciu głowach i pięćdziesięciu romansach (*Historia trzech kobiet i jednej papugi*), dalej, że i ja dawno o tym myślałem, a jeszcze dalej, że to mocno obrzydliwe, choć niezrównanie efektowne.

Na zmianę jednak zgadzam się – mam swoje zamiary, wpadło mi na myśl w głowę kilka scen, które widzę i słyszę doskonale – dlatego cierpię nawet *febris emendationis* i boję się, czy powieść nie zginęła.

Chodzi mi już po głowie druga – nie druga część poprzedniej, ale zupełnie inna, do której parę sytuacji mam napisanych. Od początku do końca z rzeczywistości – powieść tendencji – satyra, jeżeli chcesz porównać – coś, coś jak *Martwe dusze* Gogola – tytuł byłby: *Wędrówki po naszych drogach*. Teraz bo nie mam czasu.

……………………………………………………………………………………………..

H.S.